

Prof. dr hab. Marek Bugdol

pracownik naukowy i dydaktyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego
Kierownik Katedry Zarządzania Jakością

Kiedy myślę o moim liceum, to mam w pamięci, kilka faktów, zdarzeń. Po pierwsze, to duma z przynależności do elity. Może mało kto pamięta, że aby dostać się do liceum należało mieć prawie same bardzo dobre oceny. Była to szkoła najlepsza, brama do późniejszych wymarzonych studiów, zatrudniająca wybitnych nauczycieli, których z szacunkiem nazywaliśmy profesorami. Każdy z tych nauczycieli był kimś niezwykłym, rozpoznawalnym, interesującym i na swój sposób zwariowanym.

Ja bardzo lubiłem zajęcia z prof. Żelazko -moim wychowawcą, prof. Knauerem, wybitnym nauczycielem biologii. Piękne były zajęcia z prof. Janik, wszyscy chłopcy siedzieli w pierwszej ławce (ideał kobiety i wychowania oraz wyrozumiałości).

Po drugie to szkoła, która wykształciła całą moją rodzinę. Mój ojciec, inżynier elektryk, pasjonat historii i polityki, uczył się w niej jeszcze greki i łaciny. Liceum to taka kontynuacja, klasycznego kiedyś gimnazjum. W tej szkole uczyłem się ja i moje dzieci. Zawsze uważałem, że I liceum jest najlepszą szkołą w Raciborzu.

Po trzecie, moje liceum to historia zapisana w murach budynku - czerwona cegła, piękne klasyczne korytarze, ogród (szkoda, że w tamtym czasie taki zaniedbany).

Po czwarte, liceum to przyjaźnie, wspólne picie piwa raciborskiego (ze względu na kształt butelek nazywaliśmy je boczkami), to pierwsze prywatki, rozmowy, miłości.

Czy wszystkie wspomnienia są miłe? Nie, bywały chwile trudne, szczególnie w relacji z nauczycielami, ale tych po czasie się nie pamięta, szczególnie jeśli w szkole podstawowej mieliśmy do czynienia z nauczycielką geografii - sadystką bijąca nas dla rozładowania własnego napięcia.

Czy czegoś żałuje? Tak, żałuje, że nie doceniałem tak wybitnych nauczycieli, jak doktor Janusz Nowak czy prof. Śnigurski (ten zapach amfory!!!).

Oni bowiem mieli inny styl nauczania, można powiedzieć, że akademicki, a my tego nie zauważyliśmy, nie czerpaliśmy wtedy wystarczająco z ich mądrości, przekazów zmuszających do myślenia.

Nie byłem dobrym uczniem, mam sobie wiele do zarzucenia, ale pamiętam, że przed maturą dużo czytałem i także dzięki własnej nauce wszystkie przedmioty zdałem na 5. Wówczas to była naj-

wyższa ocena. Dziś, patrząc na swoje doświadczenia z liceum, jestem zdecydowanym przeciwnikiem rozwiązań, w których jedno świadectwo maturalne decyduje o przyjęciu na studia. Jak to możliwe, że o przyszłości ucznia przesądza jeden dzień i loteryjny dobór tematów?”

Czego mnie liceum nauczyło? Uczenia się. Dziś to procentuje.